

dr Agata Hącia
dr hab. Katarzyna Kłosińska

Skrót ewaluacji wniosków do programu dotacyjnego „Ojczysty – dodaj do ulubionych”: świadomość językowa wnioskodawców

Program dotacyjny „Ojczysty – dodaj do ulubionych” powstał w 2012 roku. Dotychczas przeprowadzono go pięć razy (w latach 2012–2016). W każdym roku złożono ok. 300 wniosków, co daje łączną liczbę ok. 1500 wniosków. Na potrzeby niniejszego opracowania przeprowadzono analizę ok. 900 wniosków – z lat: 2014, 2015, 2016.

Wnioski analizowano pod kątem następujących kryteriów:

- 1) wartość merytoryczna wniosków,
- 2) sposób postrzegania języka przez wnioskodawców,
- 3) typy działań proponowanych uczestnikom.

Jeśli chodzi o **wartość merytoryczną** wniosków, to należy skonstatować trzy fakty.

Po pierwsze, przeważająca część wnioskodawców nie planowała zaangażowania specjalistów w proponowane działania. Niekiedy wynikało to ze sztucznego łączenia tematu programu dotacyjnego z planowanym zapewne o wiele wcześniej przedsięwzięciem.

Wielokrotnie proponowano podjęcie działań, które wymagały wiedzy specjalistycznej (jak np. stworzenie słownika gwary ludowej czy środowiskowej), jednak jedynymi konsultantami merytorycznymi mieli być nauczyciele polonisci bądź bibliotekarze. Podczas działań mających na celu integrację sztuki ze słowem (co samo w sobie jest bardzo pożądane) przewidywano na ogół obecność specjalistów z zakresu sztuk plastycznych czy muzycznych, jednak bez językoznawców. W wielu wnioskach pojawiały się nazwiska lingwistów – na ogół tych rozpoznawalnych medialnie – jednak ich udział miał się ograniczać do pogadanki na dowolnie wybrany temat. Wielu wnioskodawców proponowało spotkania z pisarzami lub artystami kabaretowymi, wychodząc zapewne z założenia, że cel literacki lub rozrywkowy był ważniejszy niż językowy. Zdarzały się też propozycje zgoła inne – działanie miało polegać na zorganizowaniu cyklu wykładów językoznawczych, co choć może miałoby wysoką wartość merytoryczną, to jednak niską wartość poznawczą – nie angażowałoby w żaden sposób odbiorców.

Tylko nieliczne propozycje łączyły w sobie wysoką wartość merytoryczną z ciekawą zawartością programową – tzn. opisywały interesujące i inspirujące działania mające podnieść

wiedzę o języku oraz świadomość językową, a także rozbudzić zainteresowanie językiem, a przy tym zakładały udział językoznawców.

Po drugie, przeważająca część wniosków zdradzała niski poziom wiedzy wnioskodawców o materii, której wniosek dotyczył, czyli o języku. Zdarzały się (w analizowanym materiale – w 20% wniosków) rażące błędy merytoryczne (a w jeszcze większej części – błędy językowe) oraz nieudolnie formułowane myśli.

U podstaw wielu (ok. 30%) działań tkwiło błędne założenie merytoryczne – np. takie, że mówienie gwarą młodzieżową jest błędne; że należy „wskrzesić” tzw. ł aktorskie (zresztą błędnie nazwane we wniosku „ł tylnojęzykowym”); że można lub należy „wyeliminować” z języka zapożyczenia.

Po trzecie, różne były prognozy wnioskodawców dotyczące skutków proponowanych przedsięwzięć. Wskazane jest, aby przewidywane skutki były adekwatne do podejmowanych działań – to znaczy: nie za wąskie w stosunku do nich i nie zbyt ogólne. Na przykład napisanie dyktanda może w pewien sposób rozbudzić zainteresowanie językiem oraz zwiększyć wiedzę o określonym obszarze języka (ortografii), ale nie przyczyni się do „wywołania miłości do języka” (sformułowanie zaczerpnięte z wniosku) czy podniesienia świadomości językowej. Tymczasem zdecydowana większość (ok. 65%) wnioskodawców zakładała osiągnięcie dalekosiężnych celów (np. znaczne podniesienie kompetencji językowych, znaczne podniesienie świadomości językowej) za pomocą działań o charakterze jednorazowym i mało angażującym odbiorców (dyktando, spotkanie z językoznawcą itp.). W przewidywaniu skutków zamierzonych prac, a także w doborze metod często nie brano pod uwagę możliwości odbiorców – ich wieku, predyspozycji intelektualnych, zaplecza społecznego, znajomości pewnych obszarów kultury itd.

Jeśli chodzi o **sposób postrzegania języka** przez wnioskodawców, to w analizowanych materiałach zaznaczały się przede wszystkim postawy autorytarne i lapsologiczne (lub autorytarno-lapsologiczne). Postawę autorytarną w postrzeganiu języka można opisać jako taką, w której zakłada się, że ktoś (na ogół językoznawcy) decyduje o kształcie języka: „używanie form niezgodnych ze słownikiem”, „język, którego nie akceptują językoznawcy” itp. Taka postawa pozbawiona jest refleksji, że za kształt języka odpowiadają wszyscy użytkownicy, a zatem – że poprawne oraz sprawne posługiwanie się polszczyzną nie musi wynikać z obawy przed popełnieniem błędu (a tym samym – przed „narażeniem się” autorytetom), lecz może być pochodną przekonania, że język jest wspólnym dobrem, o które należy dbać. Postawie autorytarnej towarzyszy często postrzeganie i opisywanie języka

wyłącznie w kategoriach zagrożeń – jako bytu zagrożonego przez „wszechobecne wulgaryzmy”, elementy należące do gwar środowiskowych, ubóstwo językowe użytkowników itp. Elementem składowym takiej postawy jest też na ogół stawianie współczesności (współczesnej kultury) w fałszywej opozycji aksjologicznej do przeszłości – mitologizowanie tej drugiej przy skrajnie negatywnym wartościowaniu tej pierwszej. Prowadzi to do uznania, że zjawiska charakterystyczne dla współczesnej polszczyzny są niekorzystne, zagrażające językowi, co sprawia, że należy przywrócić język, który funkcjonował w momencie uznanym przez wnioskodawcę za idealny (na ogół chodzi o okres II RP). Wiąże się to z utopijnym wyobrażeniem, że zmiany w języku można powstrzymać i – z jeszcze bardziej utopijnym – że można cofnąć rozwój języka.

Postawa lapsologiczna – w największym uproszczeniu – wiąże się z przekonaniem, że działalność kulturalnojęzykowa (polityka językowa, pedagogika językowa) powinna polegać głównie (jeśli nie wyłącznie) na piętnowaniu popełniania błędów. W analizowanych wnioskach przejawiała się ona tym, że działania proponowane przez wnioskodawców miały zmierzać do wskazywania i zwalczania form niepoprawnych. O ile w samym dostrzeganiu tego, że użytkownicy języka popełniają błędy, nie ma nic złego, o tyle sprowadzanie pedagogiki językowej do lapsologii jest już niewłaściwe, gdyż nie prowadzi do głębszej refleksji nad językiem (dlaczego dana forma jest zła?, dlaczego mam tak nie mówić?), a wzmacnia jedynie przekonanie o tym, że język jest sterowany przez „siłę wyższą” (językoznawców, Radę Języka Polskiego itp.).

Odmienne postrzeganie języka uwidoczniło się w niewielkiej części wniosków (odpowiadającej ok. 15% ich ogólnej liczby). Wiąże się ono z postrzeganiem go jako tworu dynamicznego, w którym zmiany są nieuniknione, bo wypływają z potrzeb społecznych. Obserwacja języka wynika wówczas z refleksji nad nim, nie zaś ogranicza się do powielania stereotypowych opinii. Tymczasem takie opinie, często wyrażone w sposób szablonowy, można było znaleźć w większości wniosków.

Jeśli chodzi o **typ działań proponowanych uczestnikom** przez wnioskodawców, to wynikały one najczęściej ze sposobu postrzegania języka. Skoro więc zdecydowana większość wniosków ujawniała postawy autorytarno-lapslogiczne, to i działania kierowane do uczestników wydarzeń sprowadzały się głównie do lapsologii. Inne działania, niepolegające na piętnowaniu używania niepoprawnych form, były mało angażujące uczestników i nieinspirujące, często przypominały lekcje szkolne lub wykład uniwersytecki. Na ogół też nie uwzględniały potrzeb i możliwości grupy docelowej.

Stosunkowo niewiele było działań, których celem byłoby aktywizowanie uczestników i rozbudzanie refleksji nad językiem. Takie działania mogą mieć charakter interdyscyplinarny, gdyż zakorzeniają język w kulturze i pokazują, że jest on jej częścią oraz że jest jednym z możliwych narzędzi (sposobów) poznawania i przeżywania świata. Działania, w których pomija się kulturowy aspekt języka, atomizują kulturę, co tworzy mylne pojęcie o świecie jako zlepku odrębnych elementów – sprawiają, że język jest oddzielony od innych kanałów poznawczych.